Nr. 238 | Kraków, sobota 31 sierpnia 1901. | Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 286. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 30 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 48 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 15 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za opłatą 3 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 30 sierpnia.

Żydzi wobec wyborów.

W życiu politycznem i społecznem Galicyi, zwłaszcza na prowincyi, odgrywają żydzi dziwną rolę. Nie da się zaprzeczyć, że w miastach prowincyonalnych, miasteczkach i wsiach żydzi stanowią główną podporę stronnictwa rządowego. Z czynników, na których szlachecki komitet centralny opiera całą swą „narodową" akcyę, skierowaną przeciw ruchowi ludowemu, obok starostów, żandarmów, księży i tych wójtów, którzy mają nieczyste sprawki na sumieniu, najważniejszym są kahały żydowskie, i to, kto wie, czy nie ważniejszym od wszystkich innych. Kahały są wprost organami wykonawczymi starostów, ich prawą ręką. Bez żydów nie mógłby się wprost obejść komitet centralny przy „robieniu" wyborów. Żydzi dostarczają mu prawyborców i wyborców przy osławionych prawyborach galicyjskich, żydzi posłusznie głosują za każdym kandydatem rządowym — chociażby jawnie antysemickim.

To postępowanie żydów cechuje niezwykła bezinteresowność. Bo co mają żydzi w zamian za tę gorliwą pracę w obronie klasy szlacheckiej? Czy ta partya rządząca odwdzięcza im się w jakikolwiek sposób? Czy ludność żydowska miasteczek nie tonie w coraz większej nędzy pod rządami kliki szlacheckiej w kraju? Czy klika ta nie rujnuje żydów, gdzie tylko może i nie objawia we wszystkiem tendencyi antysemickiej? Kto zna stosunki w kraju, ten wie, jak wrogo partya rządząca usposobiona jest wobec „motłochu żydowskiego", jak ona ruguje żydów ze wszystkich dziedzin zarobkowania, nie dopuszczając ich zarazem do żadnych nowych źródeł zarobku. Szlachta nie kryje się nawet ze swym antysemityzmem. Wystarczy czytać gazety, popierane przez partyę rządzącą, od „Czasu" do „Głosu narodu", od „Gazety narodowej" do „Przedświtu", aby zobaczyć, jaką nienawiścią i pogardą zionie ku żydom partya rządząca. Wystarczy przypomnieć interpelacyę, wniesioną przez stronnictwo rządzące w sejmie w sprawie Aratenówny i zachowanie się w tej sprawie ministra Piętaka... To są jednak tylko objawy zewnętrzne. W życiu codziennem nie ustaje ani na chwilę szczucie przeciwko żydom ze strony kliki klerykalno-konserwatywnej. Najczarniejszą niewdzięcznością karmi ona żydów za ich wierne służby. Przed wyborami stają się nagle żydzi „izraelitami", „czynnikiem narodowym" — po wyborach zmieniają się odrazu w „żywioł nienarodowy", który się wypiera i dusi wszelkiemi możliwemi i niemożliwemi szykanami.

Komedya ta powtarza się przy każdych wyborach. Zawsze w jakiś czas po wyborach okazuje się, że „przebiegli" żydzi zostali gruntownie oszukani przez klerykałów, którzy nigdy nie omieszkają kopnięciem przypomnieć żydom, że wybory już minęły. Ale żydzi przyzwyczaili się już do tych ciągłych kopnięć, do tych batów i skorpionów, którymi ich smaga partya rządząca, i przy każdych nowych wyborach z uległością i pokorą wracają do nogi, która ich kopie, do ręki, która im jeść nie daje, ale ich bije, i mimo tylokrotnych gorzkich doświadczeń, boleśnie odczutych na własnej skórze, służą dalej wiernie swoim wrogom.

Taki to już los żydów. Od wieków przyzwyczaili się do tej roli. Zawsze

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

78)

Dobroduszna prostota tego obrazu rozweseliła Lenfanta i Yvonnota. Nigdy chyba pojednanie, konieczne porozumienie między robotnikiem przemysłowym a chłopem, nie stanęło tak jasno. Odkąd Crecherie funkcyonowało i rozwijało się, Łukasz nie przestawał marzyć ani na chwilę o tem, aby wcielić do assocyacyi wszystkie inne, drugorzędne fabryki w okolicy, wszystkie różnego rodzaju gałęzie przemysłu, które z niej żyły, rozsiane dokoła. Wystarczało istnienie ogniska produkującego materyał surowy, aby dokoła niego powstał cały rozgałęziony przemysł. I tak fabryka Chodorga produkowała gwoździe, fabryka Haussera kosy, Miranda maszyny rolnicze; prócz tego były wyciągacz Hordoir posiadał dwa młoty, utrzymywane w ciągłym ruchu przez wodę strumienia w głębi wądołu gór Bleuses. Wszyscy oni zmuszeni będą dnia pewnego, jeżeli żyć zechcą, przyjść się połączyć z braćmi swymi w Crecherie, po za którem egzystencya dla nich stanie się niemożliwą. Nawet robotnicy budowlani, krawcy i szewcy, naprzykład cały personal z fabryki obuwia mera Gourier, będzie pociągnięty za innymi, przystąpi do zjednoczenia, budować mu będzie domy, szyć buty i suknie, jeżeli zechce w zamian otrzymać narzędzia i żywność. Przyszłe państwo nie urzeczywistni się inaczej, jak tylko drogą ogólnej zgody, połączenia się w pracy.

— Koniec końców, panie Łukaszu — odezwał się rostropnie Lenfant, — zanadto to są ważne sprawy, by o nich od razu decydować. Przyrzekamy panu jednak zastanowić się nad niemi i zrobić wszystko, co tylko będzie w naszej mocy, ażeby i w Combettes nastała zgoda, jak już nastała u was.

— Właśnie, panie Łukaszu, — poparł Yvonnot — Kiedyśmy ja i Lenfant zrobili już tyle, żeśmy się oba pogodzili, możemy się teraz zakrzątnąć koło tego, żeby i reszta pogodziła się tak samo, a Feuillat, z którego jest kawałek filuta, nam w tem dopomoże.

Odchodząc, wspomnieli jeszcze o zbytku wody, który Łukasz zobowiązywał się wpuścić do Grand-Jean'a. Wszystko zostało załatwionem. Oddalili się z przeświadczeniem, że kwestya nawodnienia gruntów pomoże im znacznie w ich kampanii, zmierzającej do założenia assocyacyi w Combettes, zmusi ona bowiem gminę do kierowania się jednym wspólnym interesem i poddania jednej wspólnej woli.

Łukasz, odprowadzając ich, przeszedł wraz z nimi przez ogród, gdzie na nich czekały dzieci, Arseniasz i Olimpia, Eugenia i Mikołaj, które zabrać musieli, by im

szlachcic miał swego nadwornego żydka, którym zapychał wszystkie dziury, a w nagrodę bił go szpicrutą po grzbiecie. Utarło się nawet przysłowie: „jak bieda — to do żyda, a jak po biedzie — za drzwi żydzie!“ Żydzi wiedzą o tem doskonale, a jednak zawsze i zawsze dają się szlachcie używać przy wyborach za narzędzie do tłumienia opozycyi.

I nietylko niewdzięczność ze strony tych, którym służą, ale i nienawiść tych, przeciw którym występują, otrzymują w nagrodę. Jakże lud nie ma być antysemicko usposobionym, gdy przy każdych wyborach widzi w żydach sojuszników jego ciemięzców i wyzyskiwaczy? A usposobienie to ludu wyzyskuje znów klasa rządząca dla swej polityki. Aby odwrócić od siebie uwagę ludu, który ciemiężą i wyzyskują, pokazują mu ci panowie żyda, jako przyczynę wszystkiego złego. Fakta okazały, że ostatnie rozruchy antyżydowskie były inscenizowane w tym właśnie celu.

Żydzi są kozłem ofiarnym polityki szlacheckiej, którą sami robią i której koszta sami płacić muszą.

I w imię czego dają się żydzi w ten sposób nadużywać? Zagadkę tę łatwo rozwiązać. W każdem miasteczku istnieje klika kahalna, która trzyma w swoim ręku ogół ludności żydowskiej. Te kliki kahalne składają się z indywiduów najlichszego gatunku, lichwiarzy, wyzyskiwaczów. Ci sprzedajni macherzy żydowscy wiodą ludność żydowską na szlacheckim sznurku. Dla wzbogacenia kilku brudnych kreatur, cała ludność żydowska cierpi, popiera swoich wrogów i kopie przepaść pomiędzy sobą, a ludem polskim i ruskim.

Czas już, ażeby żydzi poznali swój własny interes. A w swoim własnym interesie powinni zerwać z kahalno-starościńskimi naganiaczami szlacheckiego komitetu centralnego, powinni pójść ręka w rękę z ludem, z opozycyą. Tylko wtedy, gdy lud ujrzy w ludności żydowskiej sojusznika, walczącego z nim razem o wspólne interesy przeciwko partyi rządzącej, tylko wtedy zniknie antysemityzm.

Póki żydzi trzymać się będą pańskiej klamki, póty będą kozłem ofiarnym!

Przesilenie ekonomiczne w Austryi.

Witkowice, 29 sierpnia.

Zaprzeczenia, odnoszące się do podanej przez „Naprzód“ wiadomości o zamierzonem wydaleniu 4.000 robotników, były — jak się obecnie pokazuje — niczem więcej, jak zwykłym manewrem giełdziarskim. Dyrekcya sama nie wydaliła bowiem dotąd, co prawda, żadnego robotnika, lecz robotnicy sami uciekają z powodu braku pracy... przed głodową śmiercią. W ten sposób „zwolniono na własne żądanie“, czyli po prostu oddalono dotąd już około 800 ludzi. Brak zamówień jest po prostu straszny, bo te zamówienia, które są, równają się niemal zeru. I tak: wyrób stali zupełnie prawie wstrzymany, huty Martinsa z u p e ł n i e w y g a s z o n e, w Bessemerze robi się jeszcze mniej, aniżeli przed miesiącem. Część robotników z huty Martinsa, w liczbie 80, przydzielono do rurowni, innych posłano na urlop. To samo dzieje się naturalnie w walcowni i w innych oddziałach. Tak zwana „grobstreka“, gdzie wyrabiają szyny, dźwigary, grube płyty metalowe itp., stoi niemal całkowicie, w „feinstrece“, gdzie znów wyrabiają cienką blachę, cienkie nity i pręty stalowe, również brak pracy ogromny. Wobec tego wielu robotników puszczono na kilkutygodniowy urlop, inni zaś pracują n a j w y ż e j dwa lub trzy dni w tygodniu; bardzo wielu robotników pracuje tylko jedną lub pół szychty w tygodniu i to przy zniżonych zarobkach akordowych. Tak wygląda w rzeczywistości prawda.

Rzecz prosta, że wrażenie, jakie wiadomość o tem wszystkiem wywarła na publiczność i na giełdzie, jest bardzo nie na rękę witkowickim królom i dlatego usiłują je osłabić zapomocą gołosłownego i nieprawdziwego zaprzeczenia. Powiadamy nieprawdziwego, bo cóż przecie jest to wszystko jedno, czy 4.000 robotników zostanie od razu oddalonych, czy też puszczaniem na urlopy, obcinaniem zarobków, ciągłem przenoszeniem z oddziału do oddziału, zmuszonych do dobrowolnego wystąpienia z pracy.

Najbardziej stanowcze „dementi“ Rotszyldów i Gutmanów, choćby nawet w urzędowych dziennikach umieszczone, nie dowodzi niczego i nie zmieni tego faktu, że Witkowice przechodzą obecnie ciężkie przesilenie, które może na długie lata wstrzymać ich rozwój, a l e m o ż e t e ż p o w a ż n i e b y t i c h z a c h w i a ć.

Pewne pisma, stojące na usługach Rotszylda i Gutmana, usiłują uspokoić opinię w ten sposób, że wskazują na ogólne przesilenie w całym przemyśle kruszcowym środkowej Europy, zwłaszcza zaś w Niemczech. „Narodni listy“ piszą naprzykład, że „dalszej przyczyny braku pracy w witkowickich zakładach żelaza szukać należy w n i e p o m y ś l n y m s t a n i e r y n k u z b y t u d l a ż e l a z a. Na Górnym Śląsku również ośm wysokich pieców (w których z rudy żelaznej wytapiają żelazo) wstrzymało zupełnie pracę, co jest dowodem, iż sytuacya na rynku

---

pokazać to Crecherie, będące na ustach całej okolicy. Właśnie zaś w tej chwili uczniowie pięciu klas rozpoczynali rekreacyę, co ożywiło cały ogród swawolną wesołością. Spódniczki dziewcząt frywały na słońcu, chłopcy skakali jak koźlęta, wszystko to śmiało się, śpiewało, krzyczało, istny ogród rozkosznego dzieciństwa pośród zielonego ogrodu trawników i drzew.

Jednakowoż Łukasz dostrzegł Soeurettę, jak w tłumie jasno- i ciemnowłosych główek mówiła coś rozgniewana. Stał tam, na samym froncie Nanet, wyrosły, już blisko dziesięcioletni, z swoją okrągłą, śmiałą i wesołą twarzą, na którą spadało rozczochrane runo włosów koloru dojrzałego siana. Za nim widać było troje Bonnaire'ów, Lucyana, Antoninę i Zoe, i dwoje Bourronów, Sebastyana i Martę, wszyscy jak się zdaje pochwyceni na gorącym uczynku jakiegoś wykroczenia, od najmłodszego, które miało trzy lata, począwszy, aż do najstarszych, liczących dziesięć. Nanet zaś był zdaje się szefem bandy winowajców, ponieważ odpowiadał a nawet spierał się z uporem niezbyt karnego bębna, który wszędzie musi mieć racyę.

— A tam co? — zapytał Łukasz.

— Ech, znowu Nanet — odrzekła Soeuretta — chodził do „Piekła“, pomimo stanowczego zakazu. Dowiedziałam się, że wczoraj wieczorem zaprowadził ich tam wszystkich; tym razem przeleźli w dodatku przez mur.

W rzeczy samej na krańcach terenów Crecherie mur średniowieczny oddzielał je od „Piekła“. Znajdowała się tam stara furta w kącie, zajętym przez ogród dyrektora Delaveau. Zamykano ją tylko na zasuwę; odkąd jednakże wszelkie stosunki z sąsiedztwem ustały, rygiel zasunięty był zawsze silnie.

Nanet jednak przeczył.

— Po pierwsze to nieprawda, żebyśmy wszyscy przez mur przeszli. Ja tylko przeszedłem sam jeden a potem im otworzyłem furtkę.

Łukasz z kolei obruszył się, niezadowolony.

— Wiesz dobrze, że więcej niż dziesięć razy zakazywało się wam chodzić na tamtę stronę. Narazicie nas jeszcze w końcu na duże nieprzyjemności, więc wam wszystkim powtarzam, tobie i tamtym, że to, coście zrobili, jest bardzo złe i bardzo brzydkie.

Nanet słuchał z wytrzeszczonemi oczyma, poruszony widokiem jego gniewu, był bowiem w gruncie rzeczy dobrem dzieckiem, nie mógł jednak zrozumieć, za co go łają. Jeżeli przeszedł przez mur, by tamtych furtą wpuścić, to przecież tylko dlatego, że Nisa Delaveau miała tego popołudnia u siebie gości: Pawełka Boisgelin i Ludwisię Mazelle, chciano się więc zabawić z całą tą wesołą gromadką. Nisa Delaveau jest taka ładna!...

— Dlaczego bardzo brzydkie? — powtórzył osłupiały. — Nie zrobiliśmy nikomu nic złego, bawiliśmy się razem tak doskonale...

Wskazał na obecne dzieci i opowiedział, nie kłamiąc, co tam wszyscy robili, że nie wyprawiali żadnych zakazanych figlów, na przykład rzucania kamykami z alei lub obłamywania gałęzi.

— Nisa nas wszystkich bardzo lubi — zakończył. — Kocha mnie i ja ją kocham, odkądeśmy się zapoznali

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zbytu jest dla żelaza bardzo niepomyślną.

„Jeśli wygaśnie wysoki piec, wówczas trzeba go prawie że na nowo budować, co wynosi ogromne sumy pieniędzy, dlatego, jeżeli tylko trochę można pracować, nie dopuszcza się do zupełnego wygaśnięcia wysokich pieców". Nie da się zaprzeczyć, że w tem rozumowaniu jest część prawdy, lecz jest to tylko część prawdy, ale nie pełna prawda.

W rzeczywistości bowiem upadek Witkowic ma jeszcze inne, utajone przyczyny. Dotychczasowym dyrektorem ruchu w Witkowicach był Holz, człowiek podobno wprost genialny i jako głowa tego rodzaju olbrzymiego przedsiębiorstwa niezrównany. Naczelnym dyrektorem komercyalnym, czyli handlowym jest Krömer. Holz i Krömer jednakowoż, obydwaj z pochodzenia lub z przekonań Prusacy, na każdym kroku popierali wyłącznie tylko Niemców i niemieckie interesy, a wobec Czechów i Polaków zachowywali się wrogo i napastniczo. Jakich sobie ludzi Holz dobierał, tego dowodem to, że nawet teraz jeszcze, już po jego odjeździe, bywają wzywani robotnicy do kancelaryi, gdzie urzędnik Hermann bez ogródek grozi wydaleniem z pracy tym, którzy dzieci swoich nie poszlą do niemieckiej szkoły.

Równocześnie jednak do niedawna centralnym dyrektorem kopalń węgla spółki Rotszyld Gutmann był Czech Molinek, który naturalnie protegował wyłącznie Czechów. Wprawdzie Molinek przed dwoma laty musiał ustąpić miejsca Fillungerowi, ale sprowadzeni przez niego Czesi dotychczas pozostają na swoich stanowiskach.

Jak Holz i jego podwładni nadużywali i nadużywają swych wpływowych stanowisk do celów germanizacyjnych, tak znów czescy kierownicy szybów i inżynierowie kopalniani są bezwzględnymi szowinistami czeskimi. Rzecz prosta, że taki stan rzeczy musiał oddziaływać szkodliwie na wzajemne stosunki.

Wzajemna nienawiść i ukryta wojna, wybuchająca gwałtowną pożogą przy każdej sposobności, od dawna w ten sposób podkopywały stosunki między niemieckimi a czeskimi urzędnikami. Zabawne wrażenie robi, jak Czesi obwiniają swych niemieckich kolegów o prusofilstwo i antysemityzm, a niemieccy znów naodwrót nazywają Czechów husytami i młodoczeskimi antysemitami. Dla zrozumienia tej głębokiej humorystyki, trzeba pamiętać, że chlebodawcami jednych i drugich są — Rotszyld i Gutmann.

Wszystko to spowodowało — opowiadają, zresztą jeszcze mnóstwo anegdotek o innych osobistych intrygach — że Holz musiał opuścić Witkowice, a za nim pójdzie niedługo także Krömer. (Dok. nast.).

Ruch wyborczy.

Lwów. We wtorek odbyło się tu poufne zebranie techników i przemysłowców, które zawiązało komitet dla popierania kandydatur prof. politechniki i inspektora Etlera do sejmu. Przewodniczącym komitetu jest inż. Kamienobrodzki.

Moskalofile przeciw Rusinom. Wydział moskalofilskiego stowarzyszenia politycznego „Russkaja Rada" rozpoczął otwartą wojnę z narodowym komitetem ruskim i w niektórych powiatach, w których narodowy komitet ruski zatwierdził już kandydatów, jak np. Rudki, Sokal, Bohorodczany, postawił swych własnych moskalofilskich kandydatów. Gdziekolwiek tylko moskalofile spodziewają się uzyskać jakąkolwiek ilość głosów, korzystają skwapliwie z tej sposobności i wysuwają własnych kandydatów przeciw narodowemu komitetowi ruskiemu.

Sztuczka ta, prowadząca w każdym razie do rozbicia ruskich głosów, wychodzi na korzyść tylko kandydatom stańczykowskim, którzy za wszelką cenę starają się utrącić opozycyjne kandydatury ruskie. Za tę wyświadczoną sobie przysługę odwdzięczają się stańczycy moskalofilom w ten sposób, że popierają w pow. kołomyjskim „rosyjskiego ambasadora," adw. Dudykiewicza.

Po co tyle krzyku? Przed miesiącem ogłosił Breiter w „Prawdzie" i „Monitorze" z krzykliwą i właściwą sobie reklamę, iż „wzywany (?) przez włościan i posłuszny ich woli", stawia swoją kandydaturę w lwowskim okręgu. Jak owo „zaufanie" włościan, z którem Breiter tak krzykliwie się popisywał, w rzeczywistości wygląda, świadczy list, ogłoszony przez Breitera w nrze 183 „Diła", w którym oświadcza, iż wobec kandydatury dra Konstantego Lewickiego i po porozumieniu się z narodowym komitetem ruskim, cofa swą kandydaturę w okręgu lwowskim.

Kandydatury. Ruski komitet narodowy zatwierdził i ogłasza następujące dalsze kandydatury: Brzeżany: Tymoteusz Staruch, włościanin ze Słobody; Bóbrka: Iwan Czerniawski, sekretarz sądu w Chodorowie; Borszczów: Józef Ślidziński, włośc. z Borszczowa; Buczacz: Iwan Kosarczyn, włośc. z Nagórzanki; Dolina: ks Teodor Bohaczewski, proboszcz z Lecówki; Drohobycz: dr. Teofil Okuniewski, adw. z Horodenki; Gródek: ks. Mikołaj Strutyński, z Kałusza; Kossów: ks. Iwan Popiel, proboszcz z Długopola; Kałusz: Dymitr Duda, włośc. z Wierzechna; Mościska: Michał Łutczyn, djak z Sokoła; Nadwórna: ks. Andrzej Szumyka, proboszcz z Włosowa; Przemyślany: Daniel Bereziak, włośc z Korzelic; Rohatyn: dr. Andronik Mogilnicki, adw. z Rohatyna; Rudki: Andrzej Pawlisz, notaryusz z Rożniatowa; Skałat: Michał Bukat, włośc. z Chlebowa; Sanok: Andrzej Bobak, włośc. z Boska (zatwierdzony już poprzednio na ten powiat, Michał Patronyk, włośc. zrzekł się kandydatury); Śniatyn: Iwan Sandulak Łukin, włośc. z Karłowa; Sokal: dr. Eugeniusz Petruszewski, adw. z Sokala; Stanisławów: Józef Huryk, włośc. z Uhrynowa dolnego; Stary Sambor: Piotr Liniński, radca sąd. w Nowym Sączu; Tarnopol: Stefan Harmatyj, włośc. z Kupczyniec; Trembowla: Józef Sytnik, włośc. z Strusowa; Zbaraż: Dmytro Ostapczuk, włośc. z Tarasówki.

Reszta kandydatur zostanie ogłoszoną w sobotę.

Co do powiatu kołomyjskiego, to komitet narodowy ruski, nie godząc się na kandydaturę moskalofila dra Dudykiewicza, zażądał od powiatowego komitetu ruskiego postawienia narodowej kandydatury przeciw drowi Dudykiewiczowi. Ponieważ jednak sprawa ta nie została dotychczas załatwioną, pozostawiono decyzyę co do kandydatury w kołomyjskiem powiatowemu komitetowi.

Sytuacya w powiecie kołomyjskim przedstawia się obecnie następująco: Radykał ruski dr. Trylowski cofnął swą kandydaturę, a narodowcy i radykali połączyli się razem i wysunęli przeciw adw. Dudykiewiczowi kandydaturę Iwana Dorundiaka, włościanina. „Rosyjskiemu ambasadorowi" adw. Dudykiewiczowi, ułatwiają niezmiernie sytuacyę stańczycy w ten sposób, iż wysuwają kandydaturę kniazia Puzyny. Doprowadzi to do wyboru ścisłego między Dudykiewiczem, a Puzyną, przy którym wyjdzie Dudykiewicz. Jedynym sposobem zwalczenia kandydatury Dudykiewicza, byłoby ustąpienie Puzyny i zjednoczenie głosów. Tego jednak nie można przecież żądać od „polskich" szlachciców, którzy sojusz z moskalofilami uważają za swój żywotny interes.

Rosya, Bałkany, hr. Gołuchowski....

Niedawno donosiliśmy w telegramach, iż w Bukareszcie, stolicy Rumunii, założone zostało pismo rosyjskie „Prawosławnyj Wostok", mające na celu prowadzić na półwyspie bałkańskim otwartą propagandę na rzecz Rosyi, pod wspólnym znakiem czteroramiennego prawosławnego krzyża. Rumunii ta agitacya rosyjska nie bardzo w smak poszła. „Independence Roumaine" np. pisze, iż wspólność wiary nie jest tak silnym łącznikiem, by usunąć mogła na drugi plan przeciwieństwa polityczne, panujące na Bałkanie i doprowadzić choćby małe państwo do jakichś ustępstw ze swej samodzielności. Pod jeden kapelusz nie sposób wetknąć tyle głów, myślących różnie. A przytem dziennik, wydawany w języku niezrozumiałym dla większości narodu rumuńskiego, nie może przynajmniej w Rumunii rachować na jakikolwiek wpływ. Przedsięwzięcie całe jest zatem poronione..

Może być — dodamy — o ile się tyczy Rumunii, ale nie słowiańskich państewek. Jeżeli jednak Rosya swoje pehaty — w danym wypadku drukarskie kaszty, ulokowała w rumuńskim Bukareszcie, to prawdopodobnie dlatego, aby zaakcentować, że nie faworyzuje specyalnie żadnego z państw sło

wiańskich, lecz chce je wszystkie wepchnąć pod swoje skrzydła..

Ostatnie to ogniwo w całym łańcuchu kroków politycznych, które rosyjska dyplomacya, wyszkolona na niemieckich i starotatarskich wzorach, mająca cierpliwość i konsekwencyę giermańską a azyatycką podstępność, poczyniła w ostatnich czasach na Bałkanach. Przedtem mieliśmy podróż carskiego kuzyna Aleksandra Michałowicza, który „zaszczycał“ swoją wizytą panujących bałkańskich i przygotowywał grunt dla późniejszej wizyty rosyjskiego admirała, jadąc wśród wiwatów pod łukami wrót tryumfalnych, na których, jak np. w Warnie, widniał napis „Pozdraw na russkij bratskij narod ot Bułgaria“, czyli „Pokłon bratniemu narodowi rosyjskiemu od Bułgaryi“. (W języku bułgarskim niema odmiany rzeczowników).

Rosya miała zawsze za sobą Czarnogórę, której władca, kniaź Nikita, pobiera wsparcie z carskiej szkatuły, a jego wojsko — stare karabiny z carskich arsenałów. Ostatnimi czasami przechyliła Rosya stanowczo na swoją stronę szalę w Bułgaryi, która marzy o pozyskaniu dla siebie Macedonii przy poparciu rosyjskiem. Tak samo w Serbii: Moskale umieją na przemian to być butnymi i aroganckimi, to znów podpełzać pochlebstwem. Gdy Aleksander serbski, rozkochany w swojej Dradze Maszynie, uczynił ją wspólniczką swego tronu i małżeńskiego łoża, dyplomacya europejska wykrzywiła się pogardliwie. Tylko Rosya z czułością powitała nowożeńców. Car zgodził się być ojcem chrzestnym pierwszego dziecka, zrodzonego z Maszyny; car się nie obraził, gdy zapowiadany bocian okazał się zwykłą kaczką... A takie rzeczy zobowiązują...

Tymczasem nad Bałkanem ciągle chmury: Arnauci, Kurdowie, nie powstrzymywani przez rząd turecki, dopuszczają się ustawicznie napadów, pierwsi na Serbów lub Czarnogórców, drudzy na Ormian, a Macedonia, podminowana agitacyą bułgarską, czeka tylko chwili sposobnej, by chwycić za oręż przeciwko Turcyi. Rosya nie prześlepia tych ruchów i skupia podobno swe siły w Bessarabii nad Prutem i ujściem Dunaju, gdzie rozpocząć miano, jak donoszą pisma berlińskie, obwałowań i budowy fortów. Równocześnie flotylla rosyjska i łodzie torpedowe pojawiły się na wodach tych rzek.

Tak bezkarnie buszuje Rosya na półwyspie bałkańskim, korzystając z nirwany, w jaką zapadł hr. Gołuchowski ze swą polityką od 7 boleści, a nieskończonego niedołęstwa. Paradnem jest to „szczere porozumienie“ (entente cordiale) Rosyi z Austryą, mające obowiązywać obie strony w sprawach bałkańskich. Zawarto je w roku 1897. Rosya, prowadząca swą kolej sybirską przez ziemie mandżurskie, musiała już wówczas planować okupacyę Mandżuryi; chciała mieć spokój na Bałkanach i rękojmię, że Austrya nie skorzysta z jej planów na odległym wschodzie, by spłatać jej figla na tym poblizkim — bałkańskim. W tym celu wciągnęła Austryę w sieci „serdecznego porozumienia“, którem się tak szczycił Gołuchowski! Przez 4 lata Austrya była policyantem, broniącym Bałkanu od zachcianek obcych państw i.. swych własnych, policyantem, bezwiednie ustawionym tam przez Rosyę... Dziś, gdy Rosya, uporawszy się z kwestyą chińską, może znów swe macki polipie wyciągnąć za Dunaj, drwi sobie dyplomacya carska ze szpargału, który hrabia Gołuchowski z takiem nabożeństwem przechowywał.

Sprawy partyjne.

W myśl postanowień § 3 statutu organizacyjnego zwołujemy niniejszem

Konferencyę partyjną
okręgu przemyskiego

do Przemyśla na niedzielę **15 września b. r.** Konferencya potrwa jeden dzień.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie komitetu okręgowego i poszczególnych miejscowych komitetów partyjnych.
2. Agitacya, organizacya i prasa.
3. Podatek partyjny.
4. Wybór komitetu okręgowego.
5. Sprawa obesłania ogólnego kongresu partyjnego.
6. Wnioski.

Po myśli wymienionych wyżej postanowień organizacyjnych, w skład konferencyi okręgowej wchodzą delegaci komitetów miejscowych i organizacyj partyjnych okręgu przemyskiego. Każdy komitet miejscowy ma prawo wysłania jednego delegata, oraz każda organizacya jednego delegata, wybranego na poufnem zgromadzeniu.

Zawiadamiając o tem towarzyszów, komitety i organizacye w okręgu przemyskiem, upraszamy o liczne obesłanie konferencyi, zwracając się w szczególności do towarzyszów z miasta: Rzeszów, Łańcut, Jarosław, Przemyśl, Sambor, Sanok, Drohobycz, Borysław i Schodnica.

Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem tow. Józefa Schifflera, Przemyśl, Powiatowa Kasa chorych.

Za okręgowy Komitet przemyski partyi socyalno-demokratycznej:

Józef Schiffler sekretarz. *Dr. Herm. Lieberman* przewodniczący.

Z sali sądowej.

Za obrazę honoru w kajdany. Dnia 21 bm. sprowadziła żandarmerya do Nowego Sącza z Borysławia tow. Karola Inwała, skutego w kajdany jak zbrodniarza, oskarżonego o obrazę honoru i gwałt publiczny, popełniony przez odgrażanie się. Mianowicie tow. Inwał, po 5-letniej pracy w ogrzewalni nowosądeckiej został wydalony bez powodu za czynny udział w partyi socyalno-demokratycznej i dłuższy czas był w ostatecznej nędzy. Nie otrzymawszy należytości za pracę, zgłosił się po nią tow. Inwał do naczelnika ogrzewalni Namysłowskiego, przyczem robił mu wyrzuty, iż wydalono go za przekonania socyalnodemokratyczne. Wyrzuty te nie przeraziły wówczas wcale p. Namysłowskiego, tak iż po 3 dniach, gdy tow. Inwał zgłosił się po świadectwo, rozstał się z nim spokojnie i grzecznie.

Dopiero po 3 miesiącach namyślił się Namysłowski i zrobił doniesienie do prokuratoryi, wskutek czego wysłano za tow. Inwałem listy gończe mimo, iż mieszkał on stale w Borysławiu, i sprowadzono do Nowego Sącza skutego w kajdany tak silnie, iż 4 dni miał znaki na rękach i osadzono w więzieniu śledczem. Dnia 28 bm. odbyła się przed zwykłym trybunałem sądu obwodowego w N. Sączu rozprawa karna przeciw tow. Inwałowi. Przewodniczył radca Pisztek, oskarżał zastępca prokuratora Sozański, bronił dr. Habel.

Po przeprowadzeniu rozprawy i po ciętej obronie dra Habla, trybunał uwolnił zupełnie tow. Inwała od zarzutu w kierunku zbrodni gwałtu publicznego i skazał go tylko za obrazę honoru na 14 dni. Obrońca zgłosił odwołanie, prokurator zaś zażalenie. Tow. Inwał na mocy wyroku został natychmiast uwolnionym z więzienia śledczego.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenia kolejarzy odbyły się w drugiej połowie sierpnia w następujących miejscowościach: w Nowym Sączu, Stryju, Stanisławowie, Czerniowcach, Lwowie, Przemyślu, Jarosławiu i Rzeszowie. Wszędzie uchwalono następującą rezolucyę:

„Dzisiejsze zgromadzenie kolejarzy domaga się energicznie usunięcia wadliwości i poprawy postanowień dzisiejszej ustawy o ubezpieczeniu od wypadków kolejowych i żąda od Rady państwa zwołania ankiety, do którejby powołano ekspertów ze wszystkich gałęzi personalu kolejowego. Celem tem pewniejszego przeprowadzenia żądań swoich, zebrani uznają potrzebę stworzenia silnej i jednolitej organizacyi zawodowej kolejarzy, w którejby nie brakło nikogo z personalu kolejewego“.

Z organizacyi robotników drzewnych. Dnia 25 b. m. odbyło się w Stanisławowie pod przewodnictwem tow. Lawruka poufne zgromadzenie stolarzy, na którem tow. Dryszko, przewodniczący lwowskiej organizacyi robotników drzewnych, omówił cele i korzyści organizacyi. W dyskusyi zabrali jeszcze głos tow. Czerwiński i tow. Błażyński i wielu innych towarzyszów, poczem wszyskie wnioski referenta zostały uchwalone.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 31 sierpnia 1864. Ferdynand Lassalle umiera. 1870. Drugi dzień bitwy pod Sedanem.

Dziś w teatrze: „Pod kolumną Zygmunta“, dramat w 5 aktach Aurelego Urbańskiego (nowość).

Teatr ludowy w Krakowie.

Dziś: „Małka Schwarzenkopf“, sztuka w 5 aktach przez G. Zapolską

Niedziela, po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny Lassoty w 7 odsłonach. — Wieczorem: „Biedna dziewczyna“, sztuka z tańcami i śpiewami w 5 odsłonach. (Ostatnie przedstawienie teatru ludowego).

„Kolejarza“ numer 17 opuścił już prasę i zawiera, jak zwykle, doborowe korespondencye i artykuły o stosunkach kolejowych w Galicyi. Każdy numer „Kolejarza“, to jakby momentalne zdjęcie fotograficzne położenia kolejarzy. Artykuł wstępny omawia stanowisko kolejarzy wobec wyborów sejmowych i dochodzi trafną i uderzającą w sedno rzeczy argumentacyą, że kolejarze powinni wszelkiemi siłami popierać kandydatów opozycyjnych, a w Krakowie specyalnie kandydaturę posła Ignacego Daszyńskiego.

Personal teatru krakowskiego. Dyrekcya teatru miejskiego ogłasza następującą listę personalu na rok bieżący: Czechowska Paulina, Gawlikowska Leonia, Górska Helena, Jeremi Bronisława, Jutkiewicz Sylwia, Kosmowska Ada (nowo zaangażowana), Łazarewicz Helena, Ordon Władysława, Przybyłko Marya, Pruchniewska Stefania (z teatru łódzkiego), Senowska Ludwika, Siemaszkowa Wanda, Sokolicz Marya, Sulima Helena, Teodorowicz Olga (z teatru poznańskiego), Walewska Leta, Wolska Bronisława, Wójcicka Józefa, Wysocka Stanisława, (z teatru poznańskiego); Bednarczyk Antoni (z teatru lwowskiego), Brydziński Wojciech, (z teatru łódzkiego), Bystrzyński Sobiesław, Dorowski Franciszek, Jednowski Maryan, Jejde Juliusz, Kamiński Kazimierz, Mielewski Andrzej, Miarczyński Włodzimierz, Przybyłowicz Michał, Puchalski Bolesław, Rasiński Gustaw, Sarnowski Ferdynand, Senowski Grzegorz, Sosnowski Józef, Stępowski Leon, Strycharski Juliusz, Segeny Rudolf, Walewski Adolf, Wójcicki Hipolit, Wysocki Kazimierz (z teatru poznańskiego), Zawadzki Stanisław, Zelwerowicz Aleksander, Zawierski Bolesław; dyrektor Kotarbiński Józef, Zdanowicz Jul (sufler), Wieliczkowski Paweł (sufler), Szymański Zenon (rekwizytor).

Z teatru komunikują nam: W dramacie Aurelego Urbańskiego „Pod kolumną Zygmunta“, grać będą główne i ważniejsze role panowie: Mielewski, Zawadzki, Sosnowski, Puchalski, Strycharski; panie: Ordonówna, Sulima, Wójcicka, Sokoliczowa, Teodorowicz i inne.

Na ostatniem przedstawieniu „Wesela“ rolę poety odegrał poraz pierwszy p. Brydziński i stale ją odtąd grywać będzie na dalszych przedstawieniach dramatu Wyspiańskiego.

Gdzie jest profesor Emil Dunikowski? Urzędowa „Gazeta lwowska“ pomieszcza następujące ogłoszenie sądu krajowego we Lwowie:

„L cz. Cw. III. 1745/1 (3). Przeciw dr. Emilowi Dunikowskiemu, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został do ck. sądu krajowego, jako handlowego we Lwowie, przez Władysława Niemekszę we Lwowie pozew o 5700 K, 1351 K 82 h i 1300 K zpn. Na podstawie pozwu wydano nakaz zapłaty z dnia 31 lipca 1901 l. cz. Cw. III. 1745/1 1. Celem strzeżenia praw dra Emila Dunikowskiego ustanawia się p. adw. dra Żadeckiego we Lwowie kuratorem. Tenże kurator zastępywać będzie dra Emila Dunikowskiego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje. C. k. sąd krajowy jako handlowy oddział III.“

Profesor uniwersytetu, ukrywający się przed dłużnikami i nieznany z miejsca pobytu, jest okazem bardzo rzadkim. Pan Emil Habdank Dunikowski jest, jak wiadomo, profesorem geologii. Czyżby się pan profesor skrył w jakąś starożytną formacyę geologiczną np. kredową? Przemawiałoby za tem to, że siedzi „głęboko w kredzie“.

Wybory do komisyi podatkowej w Krakowie z III i IV klasy podatku zarobkowego, odbędą się w dniach 7 i 8 października b. r.

Pisarze gminni w Galicyi. Lwowskie biuro statystyczne wydziału krajowego ogłosiło świeżo pracę dr. Zbigniewa Pazdry pt.: „Pisarze gminni w Galicyi“. Autor zebrał szczegółowe dane z 5.900 gmin (na ogólną liczbę 6.081). Liczba pisarzy, o których pozyskano bliższe wiadomości, wynosi 3.120 (7 bezpłatnych, 76 wójtów-pisarzy i 3 037 właściwych pisarzy płatnych). W r. 1875 bezpłatnych pisarzy rachowano w Galicyi 212, gdy obecnie doliczono się ich zaledwie 7. Na 3.037 pisarzy płatnych 78 nie określiło swego pochodzenia czy zawodu, reszta, tj. 2.964, rozdzieliła się jak następuje: Włościanie 1.537, organiści i djaki 300, nauczyciele 273, dyetaryusze i oficyaliści 235, wojskowi i żandarmi 221, rzemieślnicy i kupcy 136, urzędnicy 121, pisarze gminni z zawodu 92, księża 37, właściciele i dzierżawcy 15.

Kwalifikacye szkolne pisarzy gminnych przedstawiają się następująco: nie uczęszczało wcale do szkół — 116, uczęszczało do szkół: ludowych — 2 093, wydziałowych 35, średnich niższych — 513, średnich wyższych — 77, odbyli studya nauczycielskie — 24, akademickie — 43. Zaznaczyć trzeba, iż w tej liczbie jest 13 kobiet, zajmujących urzędy pisarzów.

Przeciętny dochód pisarza wynosi zaledwie 106 złr. Pisarze, pobierający do 100 złr. rocznie, stanowią cyfrę 2.082. Tych, co pobierają wyżej nad 100 złr. rocznie, jest 955, przeciętne ich uposażenie wynosi 244 złr.

Strzelanina na stacyi. Epilog wypadku na stacyi Gromnik między markizem Boishebertem a Mikułowskim rozegrał się przed kilku dniami przed sądem tarnowskim. Trybunał uwolnił Mikułowskiego od oskarżenia za wystrzał z rewolweru, uznawszy ten czyn jako akt obrony. Skazano go tylko na grzywnę za niedozwolone noszenie broni palnej.

Przemyski Bibring. Z Przemyśla znowu donoszą nam o brutalnem postępowaniu niejakiego Gehlertera, prowadzącego księgi metrykalne w tamtejszej gminie wyznaniowej, który ze stronami zgłaszającemi się do urzędu metrykalnego, obchodzi się wprost po zwierzęcemu. Niedawno jednego z robotników zrzucił on ze schodów, gdy ten za żądał od Gehlertera wypełnienia obowiązków, do niego należących. W tym tygodniu znowu, na zrobioną mu przez robotnika Todta uwagę, że wyciąg metrykalny jego córki jest mylnie wystawiony, Gehlerter począł go lżyć ostatniemi słowy, a wkońcu kazał aresztować. Todt został na policyi natychmiast wypuszczony, a przeciw Gehlerterowi wniósł skargę sądową.

Fabryka kalek. Tak nazwać można tartak w Hołubli obok Przemyśla, należący do księcia Władysława Sapiehy. Niema tygodnia by niezdarzyło się tamże kilka nieszczęśliwych wypadków. W bieżącym tygodniu wydarzył się znowu nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie robotnik Józef Zieliński, zajęty przy pile maszynowej, został tak silnie uderzony piłą w oko, że natychmiast je utracił.

Byłby już najwyższy czas, by do tej mordowni ludzkiej zajrzał wreszcie inspektor przemysłowy i zmusił księcia do jakichkolwiek urządzeń ochronnych w tartaku tak, by robotnicy zajęci tam nie tracili zdrowia i życia i nie padali ofiarą wielko-pańskiego skąpstwa i niedbalstwa.

Socyalista członkiem trybunału administracyjnego. Tow. Bock, robotnik szewski, socyalistyczny poseł do niemieckiego parlamentu i do sejmu gotajskiego, został, jak wiadomo, wybrany wiceprezydentem tegoż sejmu. Nadto wybrał go sejm do trybunału administracyjnego księstw Koburg i Gotha. Burżuazya wściekała się, że socyalista posiędzie tak wysoki urząd sędziowski i prasa burżuazyjna wyrażała nadzieję, że książę regent gotajski wyboru tego nie zatwierdzi. Tymczasem książę wybór ten zatwierdził i pierwszy socyalista w Niemczech zasiędzie w trybunale administracyjnym.

Nowy motor, poruszany sztucznie wytwarzanymi prądami powietrza, wynalazł, jak donosi „Kolejarz“, funkcyonaryusz biurowy ogrzewalni podgórskiej, ob. Krawczyk Wojciech. Wynalazek ten został już opatentowanym, a zdaniem znawców stanowi on znowu jeden wielki krok w posługiwaniu się siłami natury, leżącemi dotychczas odłogiem. Każda różnica temperatury, a więc i gęstość warstw powietrza w różnych wysokościach atmosferycznych zużytkowaną została przez wynalazcę, jako poruszająca siła do pędzenia motorów, począwszy od użytku domowego i gospodarczego, aż do wielkich fabryk, potrzebujących siły kilkuset koni. Interesowani oglądać mogą model w pomieszkaniu wynalazcy w Podgórzu.

Uniwersytet ludowy na Śląsku. Wykłady inż. Libańskiego o „Cudach nowoczesnej techniki“ w kilku miejscowościach na Śląsku zakończyły się prelekcyą w Cieszynie. Sukces tych wykładów bardzo pomyślny, przyczynił się do zawiązania „oddziałów Uniwersytetu ludowego“ na Śląsku, które już w najbliższej przyszłości rozpoczną wykłady wśród ludności polskiej z dziedziny historyi i nauk przyrodniczych.

Zbiegł z Krakowa właściciel składu narzędzi optycznych, niejaki Łański, pozostawiając niezaopatrzoną rodzinę. Liczni wierzyciele poszkodowani wnoszą przeciw zbiegłemu skargi wekslowe do rąk kuratora, ustanowionego przez krakowski sąd krajowy, jako handlowy.

Samobójczyni. Skonstatowano, że samobójczynią, która utopiła się w stawie Peł-

czyńskim we Lwowie, była seminarzystka Klara Kessler, a powodem rozpaczliwego kroku obawa, iż nie zda egzaminu.

Przejechany przez pociąg. Pomiędzy Mielcem a Rzochowem pociąg przejechał kilkonastoletniego chłopaka ze Rżysk, który, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, umarł w kilka godzin.

Tortury w więzieniach rosyjskich. Z listu nadesłanego do przyjaciela przez jednego z politycznych „przestępców" rosyjskich, który znajduje się w więzieniu na Syberyi, wyjmujemy następujący opis tortur, których przez zemstę na skargę przed władzą kontrolującą, dopuścił się nad nim naczelnik tamtejszego więzienia:

„Pisać wiele tym razem nie będę, ponieważ nie wyzdrowiałem jeszcze po torturach, którym mnie poddał dnia 25 czerwca naczelnik więzienia... (Nazwisko opuszczone ze względu na obawę zaszkodzenia ofierze caratu). Tortury te zaczęły się zaraz po apelu o godz. 6 wieczorem. Przyszedł po mnie naczelnik ze starszym, podstarszym (strażnicy) i trzema żołnierzami z konwoju i kazał mi iść pod konwojem do kancelaryi, gdzie wrzekomo czekał na mnie żandarm. Wyprowadzono mnie z celi i naczelnik, zwróciwszy się do konwojujących, zawołał, wskazując na mnie: „To buntownik, to polityczny buntuje się przeciw najjaśniejszemu panu" i przy tych słowach uderzył mię po dwakroć silnie w głowę. Na krzyk mój wypadł z celi szlachcic... pytając, co się dzieje. Nareszcie przestano mnie bić, lecz, rozuwszy i obszukawszy ubranie, odprowadzono do kancelaryi, a stamtąd do poczekalni, poczem naczelnik, usunąwszy niepotrzebnych świadków i zamknąwszy drzwi, zawołał: „Jak śmiałeś rozmawiać z „prewoschoditielstwem". (Dzień przedtem skarżyłem się przed inspektorem więziennym na fatalne warunki w turmie). Poczem uderzył mię w skroń, i zaczął szturkać i bić po oku, od czego chwilowo zaniewidziałem i omdlałem. Docucono mię zimną wodą. Gdym oprzytomniał, znów rzucił się na mnie naczelnik, bijąc po twarzy, po głowie, targając za włosy, dopóki znów nie straciłem przytomności.

To powtarzało się parę razy i zapewne nie wyszedłbym żywcem z rąk kata, gdyż wydobył on nawet szablę i groził, że mi głowę odrąbie, gdyby nie to, iż do kancelaryi wszedł sekretarz (o czem dowiedziałem się potem) i przeszkodził łotrowskim zamiarom naczelnika. Ledwo żywego zaprowadzono mię do celi, w której na ślepo zabito okno, pozbawiono wody, książek itd., posadzono na „paraszy" (kubeł drewniany do nieczystości). Gdy znęcano się w ten sposób nademną, dusza dozorcy w naszym oddziale oburzyła się na takie zwierzęce torturowanie; doniósł on też o tem, co zaszło, pomocnikowi sprawnika, a naczelnikowi oświadczył, iż nie chce służyć dalej i narażać się na ukaranie razem z nim. Naczelnik namawiał go, by został, proponował mu podwyższenie pensyi, ale dozorca się nie zgodził. Złożyli również oświadczenie na ręce pomocnika sprawnika o znęcaniu się nademną wszyscy aresztanci, którzy widzieli mnie w stanie pobitym. Pomocnik sprawnika był u mnie i widział na mojem ciele ślady znęcania. Co z tego wyniknie, nie wiem. Nic zresztą nie przedsiębiorę, byłem dotąd bardzo chory. Teraz mi lepiej, lecz miewam częste zawroty głowy i omdlenia, tak, iż na seryo nic robić nie mogę".

3 lipca 1901 r. (Podpis i nazwa miejscowości).

Przegląd polityczny.

= **Kto będzie marszałkiem?** „Dziennik polski" donosi, jakoby marszałek kraju hr. Stanisław Badeni po przeprowadzeniu wyborów miał ustąpić stanowczo mimo jednomyślnej uchwały sejmu i mimo zabiegów rządu, aby go zatrzymać. „Dziennik polski" zapewnia, że na postanowienie to nie wpłynęły żadne motywa osobiste, a jako kandydatów na jego następcę wymienia: ks. E. Sanguszkę, hr. Andrzeja Potockiego, Dawida Abrahamowicza, hr. Staniaława Stadnickiego i ks. Andrzeja Lubomirskiego. Jeden lepszy od drugiego!

Ile prawdy w tych doniesieniach „Dziennika", trudno teraz skonstatować. Z kompetentnej jednak strony zapewniają, że hr. Stanisław Badeni pozostanie nadal marszałkiem. W każdym razie faktem jest, że wielu panów ma apetyt na tę posadę i że toczą się zakulisowe intrygi.

= **Car we Francyi.** Idąc za przykładem „Temps'a", usiłuje „Figaro" rozdmuchać niechęć pomiędzy radykałami francuskimi a socyalistami, używając w tym celu, jako miecha, persony carskiej. Większa część rad generalnych — pisze neofita klerykalno-monarchistyczny — nawet tam, gdzie przeważają radykali, gotuje adres do prezydenta republiki z gratulacyami z powodu przyjazdu cara. Świadczy to o tem, iż pomiędzy radykałami a socyalistami leży przepaść, która się niczem nie da wypełnić, a zwie się patryotyzmem. Po jednej stronie są ci, co kochają Francyę i Rosyę — po drugiej tamci bez ojczyzny.

Według „Figara", każdy Francuz musi być Franko-Rosyaninem! — w przeciwnym razie nie zasługuje na miano Francuza.. A potem idzie piosnka, którą powtarzają dziś bukom buki — w całej prasie przeciw-socyalistycznej: z antycarskiego manifestu socyalistów kuć należy broń przeciwko ich kandydatom przy najbliższych wyborach!

W swym serwilizmie dla cara „Figaro" posuwa się do dawania różnych rad policyjnych rządowi. W tym celu zamieszcza w jednym z ostatnich numerów olbrzymi artykuł, napisany przez byłego urzędnika policyjnego. Artykuł zaczyna się od słów, iż Francya powinna uczcić cara i w sposób widzialny — przez cały szereg wspaniałych uroczystości i w sposób niewidzialny — przez czuwanie nad bezpieczeństwem jego osoby całej armii tajnych agentów. Na wypadek, gdyby car wybrał się do Paryża, eks-policyant pisze, że prócz 200 anarchistów, których liczy katalog policyjny i którzy niewątpliwie zostaną usunięci w cień, można na podstawie prawa z 1847 roku wydalić wszystkich „niepożądanych cudzoziemców..." Oto, do jakich nikczemności doprowadza prasę burżuazyjną obłęd carofilski.

Ruch wyborczy.

Odezwę Komitetu obywatelskiego, polecającą kandydaturę posła Daszyńskiego, rozrzucono wczoraj wieczorem po całem mieście w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Do każdego mieszkania dostał się przynajmniej jeden egzemplarz tej odezwy.

Wybory w Krakowie. W sobotę o g. 5 po południu zbierze się w magistracie komisya reklamacyjna pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina, a po załatwieniu reklamacyj przedłoży p. prezydent listę wyborców delegatowi Laskowskiemu, celem wygotowania kart legitymacyjnych. Doręczanie kart legitymacyjnych wyborcom rozpocznie się dnia 3 lub 4 września; do czynności tej użytych będzie 16 woźnych magistratu.

Biała. Rada gminna niemiecka dała p. Binderowi „laufpass" i zaproponowała mu po cichu, żeby dobrowolnie cofnął swoją kandydaturę. Uchwalili bowiem wybrać dra Łazarskiego, marszałka rady powiatowej. Biedny Binderek wrócił jak zmyty.

Biała. Poseł Kubik wniósł przez adw. dra Grossa skargę do sądu przeciwko ks. Stojałowskiemu o pobicie w Żywcu. Stojałowski usiłował chłopów rozjuszyć przeciwko Kubikowi, a gdy ci się nie ruszali, zeskoczył z trybuny i spoliczkował Kubika, który miał na tyle zimnej krwi, że zniewagi nie oddał. Robotnicy bialscy są strasznie na Stojałowskiego rozgoryczeni i grożą, że Stojałowskiemu „dadzą sznurek" (propozycya powieszenia się), gdy się pojawi.

Chłopi są za Kubikiem, jak jeden mąż.

Nowy Targ. Dr Chramiec po ogłoszeniu kandydatury dra Bednarskiego przez komitet centralny, cofnął swą kandydaturę.

Trembowla. Zgromadzenie chłopskie uchwaliło tu kandydaturę Józefa Sytnika. Kandydatura hr. Bawcrowskiego spotyka się z wielką opozycyą.

Z humorystyki wyborczej. Pod powyższym tytułem „Kuryer lwowski" przytacza następujący list pewnego oficyalisty prywatnego, rozsyłany w Bukaczowcach przed prawyborami:

„Wielmożny Panie Dobrodzieju! Znając Wgo Pana Dobr. i przekonany o Wgo Pana Dobr. uczuciach patryotycznych, ośmielam się prosić Pana Dobrodzieja, że, mając na celu dobro sprawy narodowej, zechce

łaskawie przybyć i oddać swój głos na następujących wyborców, polskich patryotów, a mianowicie: 1) Srul Dickmann, 2) Mojsze Schor, 3) Jojne Byk, 4) Józef Rozborski. Z wysokim szacunkiem uniżony sługa *Józef Rozborski*.“

I rzeczywiście, wszyscy ci polscy patryoci wybrani zostali

Strejk i bojkot.

Strejk robotników budowlanych we Lwowie. Za rogatką łyczakowską wybuchł w środę strejk robotników budowlanych przy budowie koszar, których przedsiębiercą jest rabin złoczowski Rohatyn. Zaczęło się od tego, że koźlarze (t. j. noszący cegłę) zaprzestali roboty, żądając podwyższenia płacy. Murarze z braku cegły nie mogli dalej prowadzić roboty, a gdy im oświadczono, że za stracony czas bez ich winy nie otrzymają zapłaty, przyłączyli się do strejku, żądając również podwyższenia płacy. Rohatyn wyzyskał wiosenny brak pracy w ten sposób, że zawierał umowę z każdym z robotników z osobna, zniżając płacę do minimum i stawiając warunek, że prócz niedziel święcić będą też soboty i święta żydowskie, wskutek czego robotnicy zarabiają co najwyżej tylko przez 5 dni na tydzień.

Telegraf i telefon.

Wybory do sejmu czeskiego.

Praga, 30 sierpnia. W Czechach rozpisano wybory do sejmu w następujących terminach: Dla kuryi wiejskiej na dzień 8 października, dla kuryi miejskiej na 11, z Izb handlowych na 14, a z wielkiej własności na dzień 15 października.

Sejm górno-austryacki.

Wiedeń, 30 sierpnia. Dzisiejsza Wiener Ztg.“ ogłasza patent cesarski, powołujący sejm górno-austryacki na 9 września dla załatwienia pozostałych w ostatniej sesyi spraw.

Klerykali przy robocie.

Wiedeń, 30 sierpnia. Wczoraj odbyły się przed południem w salach resursy obrady pierwszego wiecu austryackiego kleru. Między innymi odczytano wyczerpujący referat o obecnem położeniu kościoła katolickiego w Austryi. Wiec wystosował telegramy hołdownicze do cesarza, papieża i kardynała Gruschy, przyjął rezolucyę w sprawie utworzenia towarzystwa ochrony prawnej kapłanów, obradował nad środkami zwalczania ruchu „Los von Rom“ i wybrał deputacyę, która ma poczynić kroki u decydujących czynników celem zmiany ustaw o kongrui. Kongres zamknięto okrzykami na cześć cesarza i papieża. Następny odbędzie się w roku przyszłym.

Demonstracya robotników pozbawionych pracy.

Wiedeń, 30 sierpnia. Przed kilku dniami rozrzucono tutaj pomiędzy robotników bez zajęcia pisma ulotne, wzywające do demonstracyi przeciw miejskiemu urzędowi budowniczemu. Rzeczywiście udał się wczoraj 15-tysięczny tłum robotników przed urząd budowniczy, został jednak przez silny oddział policyi rozproszony.

Przeciw wiecowi katolickiemu.

Opawa, 30 sierpia. Na posiedzeniu rady miejskiej wystąpił raduy Franciszek Hoffmann przeciw wiecowi katolików i postawił wniosek, aby rada miejska powitała oficyalnie zwołane na dzień 8 września zgromadzenie protestujące. Wniosek przyjęto jednomyślnie.

Los von Rom.

Grac, 30 sierpnia. Wczoraj dwudziestu kilku katolików przeszło na protestantyzm.

Ksiądz oszustem.

Lublana, 30 sierpnia. Tutejszy sąd krajowy karny zasądził znanego klerykalnego agitatora ks. Ferjancica, b. misyonarza, na dwa miesiące więzienia za zbrodnię oszustwa, popełnioną przez nakłanianie do fałszywych zeznań w pewym procesie, wytoczonym z powodu bójki między klerykalnymi a liberalnymi Słoweńcami. Ogłoszenie wyroku zasądzającego ks. Ferjancica przyjęła publiczność oklaskami.

Inwestycya na Węgrzech.

Budapeszt, 30 sierpnia. „Budapester Hirlap“ dowiaduje się z wiarygodnego źródła, iż rząd węgierski postanowił zaciągnąć pożyczkę inwestycyjną w wysokości 500 milionów koron. Pożyczka ta ma być użytą na budowę kanału Budapeszt—Csongrad, na budowę wielu kolei, tudzież nowego dworca w Budapeszcie.

Następca Szilagyi'ego.

Preszburg, 30 sierpnia. Przy dokonanym wczoraj wyborze uzupełniającym do parlamentu węgierskiego w miejsce zmarłego Szilagyi'ego otrzymał liberał Molec 446 głosów, liberał Günther 328 gł., a socyalny demokrata Karol Dworak 120 głosów. Między dwoma pierwszymi odbędzie się wybór ściślejszy.

Poselstwo ks. Czuna.

Berlin, 30 sierpnia. Okazuje się, że dlatego została zmyślona choroba ks. Czuna, bo tenże nie chce poddać się ceremoniałowi, wedle którego musiałby klęknąć przed cesarzem Wilhelmem, a reszta członków poselstwa musiałaby na brzuch paść. Wilhelm obstaje przy tym ceremoniale, aby uwydatnić pokutny charakter poselstwa, ale dumny Chińczyk nie godzi się na takie upokorzenie.

Oskarżenie byłych ministrów bułgarskich.

Sofia, 30 sierpnia. Na wczoraj zwołane było posiedzenie sobrania dla wysłuchania sprawozdania komisyi parlamentarnej w sprawie postawienia w stan oskarżenia byłych ministrów. Posiedzenie musiano jednak odroczyć aż do pozajutra, gdyż nie upłynął jeszcze trzechdniowy termin od doręczenia wezwania oskarżonym ministrom, aby przybyli na posiedzenie.

Komisya wnosi, by postanowiono w stan oskarżenia przed trybunałem stanu b. ministrów Iwanczowa, Radosławowa, Tonczewa i Tenewa za pogwałcenie konstytucyi, zdradę stanu i szkodzenie interesom państwa.

Międzynarodowy sąd polubowny.

Haga, 30 sierpnia. Ciało dyplomatyczne zamianowało generalnego sekretarza ministeryum spraw zagranicznych, posła Ruyssenaersa, generalnym sekretarzem międzynarodowego sądu polubownego.

Odpowiedzi Redakcyi.

Stowarzyszenie robotników stolarskich „Zgoda“ we Lwowie. Otrzymaliśmy odnośne numery Holzarbeitera“, z których okazuje się, że istotnie zachodziło nieporozumienie. W sprawozdaniu ze zjazdu robotników drzewnych niema żadnej uchwały o założeniu organizacyi krajowej we Lwowie, przeciwnie jest uchwała, że wszystkie stowarzyszenia robotników drzewnych mają się przekształcić w grupy miejscowe centralnego związku. Tylko w sprawozdaniu zarządu wspomniał tow. Skaret, że ponieważ zakładanie takich grup miejscowych związku natrafiało w Galicyi na trudności, więc zarząd związku, mimo przeciwnej uchwały lwowskiej konferencyi zawodowej robotników drzewnych, pozwolił (dawniej, przed zjazdem) robotnikom drzewnym w Galicyi przystępować na razie do lwowskiego stowarzyszenia, które następnie ma zostać wcielone do związku. Naszem zdaniem to przejściowe pozwolenie utraciło moc wskutek uchwały stanowczej, a wprost wykluczającej krajowe stowarzyszenia uchwały zjazdu. A choćby i tak nie było, to już absolutnie nie możemy zrozumieć, dlaczego już zorganizowane grupy centralnego związku miałyby od niego odpadać; to byłoby już wprost naruszeniem uchwał konferencyi i zjazdu i postanowień organizacyjnych. Sądzimy, że sprawa jest już dostatecznie wyjaśniona. Serdeczne pozdrowienie.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

W Przemyślu odbędzie się dziś, w sobotę 31 bm. w lokalu stow. „Braterstwo“ odczyt na temat: „Syonizm a socyalizm“, który wygłosi tow. dr. Pr.

Stanisławów. W niedzielę dnia 1 września br. o godzinie $3\frac{1}{2}$ po południu odbędzie się w sali teatralnej towarzystwa muz. im. Moniuszki Zgromadzenie ludowe z porządkiem obrad: 1) Ubezpieczenie robotników na wypadek starości, niezdolności do pracy, oraz ubezpieczenie wdów i sierót po robotnikach (referent tow. dr. Seinfeld). 2) Wnioski.

Budapeszt. Stow. „Siła“ (IX. Rendler-utcza 23, udziela wszystkim robotnikom polskim, przybyłym do Budapesztu, wszelkich informacyj w sprawie zajęcia i warunków pobytu.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

2 **kelnerek**
1 **muzykalnej sklepowej (do wypożyczalni nut)**
2 **klucznic**
2 **bon Francuzek**
1 **bony Niemki muzykalnej**
1 **nauczycielki Polki z franc. i muz.**
1 **nauczycielki Angielki z franc. i muz.**
10 **szwaczek**
2 **praczek do pralni**
1 **kartoniarki**

Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a 1/2 3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłaszenia listownie.** 130. 204—?

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).